

Ktoś chce, by poląła się krew?



Do telewizji publicznej i w ogóle życia politycznego, powoli powraca normalność, ale zwolennicy starej władzy co rusz próbują wmawiać społeczeństwu, że rzekomo dzieje się teraz wielka niesprawiedliwość i zamach na demokrację.

Nowy program „Debata” 26 stycznia w TVP 1 poświęcony był dwóm tematom - wizerunkowi Polski w Europie, w kontekście debaty w Parlamencie Europejskim oraz pojawiającym się sformułowaniom w zachodnich mediach o „polskich obozach śmierci”. Do studia na Woronicza zaproszeni zostali tym razem nie politycy, ale publicyści i nie tylko z jednej opcji, jak to do tej pory bywało. Naprzeciwko siebie stanęli Jacek Żakowski i Bronisław Wildstein, a sekundowali im m.in. Aleksander Smolar, prof. Antoni Dudek i Sławomir Sierakowski. Prowadzący całość redaktor Krzysztof Ziemięcki nie był stroną w tej dyskusji, jak to za reżimowej, platformianej telewizji bywało w przypadku innych dziennikarzy.

Dla liberalnych i lewicowych komentatorów rzeczywistość dalej składa się z miłujących pokój i demokrację przegranych w wyborach partii i tych wilkołaków z PiS-u zawłaszczających wszystko i niszczących rzekome zdobycze ostatnich 25 lat. Owszem, były zdobycze, ale dla wybranych - nowej postkomunistycznej i postsolidarnościowej elity. Reszta narodu miała słuchać autorytetów budowanych przez środowisko dawnej lewicy przedsiempniowej, złączonej pępowiną z uwłaszczoną lewicą. Spacyfikowane wolne media starannie dobierały kadry - resortowe dzieci dobrze pilnowały interesu swoich „rodzin”. Temu układowi patronowały nierozliczone i rzekomo dobrze zweryfikowane służby.

Janusz Wolniak

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (6/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)

fot. T. Gutry